

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Słuchają państwo podcastu Narodowego Centrum Kultury. Ja nazywam się Martyna Matwiejuk, a moim gościem jest dzisiaj pani Ewa Witkowska z Departamentu Restytucji Dóbr Kultury, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, kuratorka wystawy Utracone/Odzyskane z kolekcji gołuchowskiej. Dzień dobry.**

EWA WITKOWSKA: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **Wystawę mogą państwo zobaczyć już od siódmego lipca w Kordegardzie. To jest siódma odsłona wystaw prezentujących obiekty odzyskane w wyniku działań restytucyjnych przez Ministerstwo, obiekty, które Polska utraciła w wyniku drugiej wojny światowej z terenów w granicach kraju po tysiąc dziewięćset czterdziestym piątym roku, tym razem to będą obiekty z kolekcji gołuchowskiej, zapoczątkowanej przez Izabelę z Czartoryskich Działyńską, przede wszystkim, średniowieczny dyptyk z warsztatu Dirka Boutsy, który niedawno powrócił do Polski z Hiszpanii i właśnie może od tych najnowszych wydarzeń zaczniemy, od końca tej historii. Jak i gdzie udało się odnaleźć te obrazy?**

EWA WITKOWSKA: Losy dyptyku, przypisywanego warsztatowi Dirka Boutsy, ponieważ tutaj też od razu można powiedzieć, że jeśli chodzi o atrybucję tego dyptyku, to ona się zmieniała na przestrzeni lat i w momencie, kiedy ten dyptyk był kupowany do kolekcji Izabeli z Czartoryskich Działyńskiej, był przypisywany Rogierowi van der Weyden. Kiedy go odzyskaliśmy, był przypisywany warsztatowi Dirka Boutsy, natomiast, jakby, cały czas trwają badania nad tymi obrazami. Są też różne, inne teorie, więc nie wiemy, może jeszcze z czasem dowiemy się czegoś nowego o autorstwie tych obrazów. Są to dwa obrazy, jak już wspomniałam, Mater Dolorosa i Ecce Homo, które są osobnymi obrazami, ale stanowią parę, nierozłączną, dyptyk i ich losy były nieznanne przez niemal osiemdziesiąt lat i dopiero trzy lata temu, w pandemii, kolega z departamentu, który zajmuje się przeszukiwaniem zasobów internetu, właśnie w poszukiwaniu dzieł sztuki utraconych w wyniku drugiej wojny światowej także kradzieży powojennych, z wykorzystaniem najnowszych narzędzi poszukiwawczych, znalazł obraz Mater Dolorosa na stronie hiszpańskiego muzeum, muzeum prowincjonalne Pontevedra, to jest muzeum w prowincji Pontevedra w Galicji i ten obraz Mater Dolorosa można było rozpoznać na podstawie charakterystycznych szczegółów tego obrazu, ponieważ tutaj też warto tu zaznaczyć, że ten dyptyk ma bardzo wiele podobieństw w malarstwie europejskim, to znaczy, uznaje się, że jakby pierwotny był dyptyk właśnie Rogiera van der Weyden, później było kilka powtórzeń tego tematu. One się znajdują w National Gallery w Londynie, w Chicago Institute of Art, w kilku miejscach, jakby, są te powtórzenia i one są bardzo podobne i ciężko je tak na podstawie samych wizerunków odróżnić, natomiast my mieliśmy przedwojenne zdjęcia tego dyptyku z Gołuchowa, zdjęcia, które były wykonywane zarówno w Gołuchowie, jak ten dyptyk wisiał tam i jak później w Warszawie, kiedy on już był przez Niemców zajęty. I te zdjęcia pokazywały bardzo dokładnie szczegóły. I jest taki szczegół jak otoczka ciemnej szaty Marii, zdobiona złotym floralnym wzorem. To jest charakterystyczne tylko dla tego dyptyku gołuchowskiego, więc to była pierwsza rzecz, która zwróciła naszą uwagę, że jakby

ten dyptyk, który nam się pokazał na stronie Muzeum Pontevedra, ma właśnie ten charakterystyczny detal, więc Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego nawiązało dialog merytoryczny z Muzeum Pontevedra, poprosiliśmy o więcej informacji, o dokumenty, o dodatkowe zdjęcia i tutaj trzeba powiedzieć, że Muzeum Pontevedra zachowało się bardzo profesjonalnie, przeprowadziło od razu własne badania tego dyptyku, zebrali wszystkie możliwe dokumenty, wykonali dokładne zdjęcia, to wszystko nam udostępniłi, wtedy się dowiedzieliśmy, że ten dyptyk pojawił się na rynku aukcyjnym w Hiszpanii po wojnie, w latach siedemdziesiątych, był kupiony przez kolekcjonera hiszpańskiego, który całą swoją kolekcję dzieł sztuki dał w depozyt do tego muzeum, a później muzeum nabyło od tego kolekcjonera, jakby, jego całą kolekcję i w ten sposób ten dyptyk się znalazł w tym muzeum, oczywiście w dobrej wierze, wtedy nie była znana jego historia. Kiedy dostaliśmy też te zdjęcia z Pontevedry, na tych zdjęciach były widoczne też ramy tego dyptyku, które też są bardzo charakterystyczne, to są już późniejsze też szesnastowieczne ramy, które też tylko ten dyptyk gołuchowski posiada z tych wszystkich znanych wersji. To są ramy, które mają po łacinie fragmenty tej pieśni Stabat Mater Dolorosa, wtedy jakby już nie było wątpliwości, że to jest na pewno ten dyptyk gołuchowski. Także złożony został oficjalnie przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, wniosek restytucyjny do Hiszpanii, rozpoczęła się ta cała procedura zwrotu, która też, no w tych przypadkach międzynarodowych czasami trwa wiele miesięcy, no ale ostatecznie zakończyło się wszystko sukcesem i w marcu tego roku, dyptyk powrócił do muzeum w Gołuchowie, nie powrócił w to samo miejsce, gdzie był prezentowany przed wojną, ponieważ przed wojną on był prezentowany po obu stronach wejścia, w tak zwanym przedpokoju, tam ze względów konserwatorskich teraz nie może być prezentowany, ponieważ tam teraz nie ma odpowiednich, jakby, warunków, tam ciągle są drzwi otwierane, zamykane i jest prezentowany w tak zwanej Sypialni Królewskiej, gdzie są najlepsze warunki, natomiast teraz przez miesiąc będzie okazja zobaczyć go w Warszawie.

MARTYNA MATWIEJUK: Dyptyk jest prezentowany w Kordegardzie. Historia tych dwóch obrazów, ich, najpierw zdobycia, potem ukrycia, kradzieży i odzyskania to myślę, byłby dobry scenariusz na jakiś film, ale o tym za chwilę jeszcze powiemy. Wiemy, że obrazy zakupiła Izabela z Czartoryskich Działyńska, w tysiąc osiemset osiemdziesiątym trzecim roku, na aukcji dzieł sztuki w Paryżu. To właśnie tam kompletowała i wzbogacała swoją kolekcję?

EWA WITKOWSKA: Izabela z Czartoryskich Działyńska się wychowała w Paryżu, ponieważ ona w wieku trzech lat ze swoją rodziną uciekła z Polski po upadku powstania listopadowego. Wychowała się w Paryżu i już bardzo we wczesnym wieku zaczynała kolekcjonować i kupowała w Paryżu, ale nie tylko, w innych miastach europejskich również, w antykwariatach, na aukcjach i akurat w Paryżu był kupiony dyptyk na aukcji dzieł sztuki, jakby, ze zbiorów jednego kolekcjonera. Nie był kupiony bezpośrednio przez Izabelę, tylko przez jej doradczynię, pełnomocniczkę, które właśnie często w jej imieniu dokonywała zakupów, to była pani Lucette, której zresztą taki mały portrecik też można zobaczyć na wystawie. Wiemy to stąd, że zachował się rachunek zakupu tego dyptyku, który jest wystawiony właśnie dla Madam Lucette, przez tego właściciela domu aukcyjnego, który sprzedał dyptyk.

MARTYNA MATWIEJUK: Obrazy później weszły w skład kolekcji gołuchowskiej, kolekcji, która była gromadzona na zamku w Gołuchowie, w bardzo ważnym

miejscu dla Izabeli Działyńskiej, ona wyremontowała to miejsce, przeniósła do niego kolekcję, stworzyła tam swoje muzeum i tam też dzisiaj znajduje się jej mauzoleum. W jaki sposób zamek w Gołuchowie trafił do rodziny Czartoryskich?

EWA WITKOWSKA: Izabela weszła w posiadanie Zamku w Gołuchowie poprzez swojego męża, Jana Kantego Działyńskiego. On był właścicielem tego zamku, był też kolekcjonerem, tak jak i Izabela. W momencie, kiedy oni zawarli małżeństwo, on już kolekcjonował wazy antyczne, greckie, później zaciągał pożyczki u swojej żony i w ramach regulacji tych zaciągniętych pożyczek, spłaty swoich długów, zapisał zamek wraz ze swoją kolekcją waz greckich, swojej żonie. Oni razem planowali przebudowę tego zamku i jego renowację, ponieważ ten zamek, w momencie, kiedy te młode małżeństwo do niego przyjechało, to ten zamek w zasadzie był ruiną. On przez wieki zmieniał swoich właścicieli i był zaniedbywany, więc oni postanowili dosyć wcześnie ten zamek wyremontować i przystosować go, nawet nie tyle do celów mieszkalnych, co zrobić z niego takie muzeum, rezydencję, żeby tam była część, w której będzie można mieszkać, ale przede wszystkim, większość tego zamku miała być przeznaczona na muzeum, gdzie będzie prezentowana kolekcja. Można powiedzieć, że ten dzisiejszy kształt tego zamku, ten taki wspaniały kostium francuski, który ten zamek dostał, trochę na wzór tych rezydencji zamków nad Loarą, to zawdzięczamy właśnie Izabeli z Czartoryskich Działyńskiej, która bardzo świadomie budowała swoją kolekcję, była bardzo dobrze wykształcona, miała bardzo dobry smak do sztuki, także ona kupowała dzieła, które miały wysoką wartość artystyczną i tak jakby, zbierała różne dziedziny sztuki, bo zbierała i zabytki starożytne i emalie limuzyjskie i grafikę, malarstwo, zabytki średniowieczne, więc, jakby, zbierała całymi zespołami. Były w zamku w Gołuchowie już przystosowane pomieszczenia takie czysto muzealne, była sala muzealna, na przykład, gdzie były gabloty i obiekty były prezentowane w gablotach, ale również zabytki były rozmieszczone w innych pomieszczeniach, w których też można było mieszkać i jakby, założeniem Izabeli było to, żeby te rzeczy były dostępne dla szerokiej publiczności, żeby przynajmniej raz w tygodniu jeszcze w początkowym okresie, żeby można było tam wejść i te rzeczy podziwiać. No i też w tym celu ona utworzyła ordynację Czartoryskich na Gołuchowie, żeby ta kolekcja pozostała...

MARTYNA MATWIEJUK: **Nienaruszona.**

EWA WITKOWSKA: Nienaruszona, nierozproszona i żeby była dostępna dla ogółu.

MARTYNA MATWIEJUK: **Trochę Paryża przywiozła do Gołuchowa, zamek jest dzisiaj oddziałem Muzeum Narodowego w Poznaniu. W czasie drugiej wojny światowej, kiedy już kto inny sprawował pieczę nad ordynacją gołuchowską, część z tych obiektów z tego zbioru, została ukryta w Warszawie. Czy znalazły się wśród nich i te obrazy?**

EWA WITKOWSKA: Tak, wiemy to na pewno, że Maria Ludwika Czartoryska, żona drugiego ordynata gołuchowskiego, który zmarł tuż przed wojną i ona jakby w zastępstwie swojego najstarszego syna sprawowała właśnie rządy na Gołuchowie. Ona jeszcze przed wybuchem działań wojennych się, jakby, spodziewała tej zbliżającej się wojny i wtedy już szykowała te obiekty do ewakuacji, przygotowywała specjalne skrzynie do tego i w momencie wybuchu wojny, wywiozła najcenniejsze rzeczy do Warszawy, ukryła je w kamienicy należącej też do

Czartoryskich, nieistniejącej już kamienicy, przy ulicy Kredytowej dwanaście, tam była jakby skrytka specjalna zrobiona do tego i większość rzeczy była ukryta w tej skrytce, część też w mieszkaniu, na pewno ten dyptyk Mater Dolorosa i Ecce Homo wśród tych obiektów się znajdował. Niestety Niemcy bardzo szybko się zorientowali, że tych obiektów w Gołuchowie brakuje, ponieważ Niemcy doskonale wiedzieli, gdzie są najcenniejsze obiekty w Polsce, które chcą wywieźć i udali się również do Gołuchowa i w czasie swojej pierwszej wizyty, co zresztą potwierdzają protokoły zachowane, też pokażemy część tych rzeczy na wystawie, jakby zorientowali się, że brakuje tych najcenniejszych rzeczy. Maria Ludwika Czartoryska była kilkakrotnie przesłuchiwana w Warszawie, przez Niemców, no i ostatecznie była zmuszona wyjawić miejsce przechowywania obiektów z Gołuchowa. W wyniku tego, Niemcy, w grudniu, czterdziestego pierwszego roku odmurowali tą skrytkę na Kredytowej, wszystkie obiekty ze skrytki i z mieszkania zostały przewiezione do gmachu Muzeum Narodowego. Niemcy tam sobie stworzyli taką tymczasową składnicę dzieł sztuki rabowanych z tego obszaru i tam te obiekty gołuchowskie też trafiły, one zresztą zostały zinwentaryzowane, obfotografowane, mamy nawet zachowany rachunek za wykonanie tych zdjęć, mamy negatyw szklany, właśnie dokumentujący dyptyk gołuchowski w Muzeum Narodowym w czasie wojny, także wiemy na pewno, że do wybuchu powstania warszawskiego, te obiekty były w Muzeum Narodowym w Warszawie. Po upadku powstania, Niemcy bardzo wiele rzeczy z Muzeum Narodowego wywieźli, żeby je, jak to oni uważali, zabezpieczyć przed dalszym zniszczeniem, wywieźli je do różnych składnic, między innymi do zamku Fischhorn w Austrii i tam też zapewne został wywieziony ten dyptyk, ponieważ tam trafiło większość rzeczy tych gołuchowskich i tutaj się jakby już ten trop urywa, nie wiemy co się dalej działo z tym dyptykiem, no aż do tych lat powojennych, kiedy on się pojawia na aukcji w Hiszpanii.

MARTYNA MATWIEJUK: Zachowały się też zdjęcia z zamku w Gołuchowie, jeszcze przedwojenne, na których widać, gdzie powieszono były te obrazy. A jak zaaranżowana będzie ich ekspozycja w Kordegardzie?

EWA WITKOWSKA: W Kordegardzie pokażemy je w tej mniejszej Sali, powiesimy je w takich specjalnie do tego przygotowanych niszach, żeby one były tak, z jednej strony też dla bezpieczeństwa, żeby były trochę oddalone, no ale też, żeby podkreślić, że to są te najważniejsze dzieła na tej wystawie, jakby serce tej wystawy.

MARTYNA MATWIEJUK: Trochę już pani o tym mówiła, ale co poza samym dyptykiem i dokumentami, o których pani wspominała, zobaczymy jeszcze na wystawie?

EWA WITKOWSKA: Zobaczymy między innymi relikwiarz oraz krzyż. To są obiekty, które, w momencie, kiedy Izabela je nabywała do kolekcji, były uważane za obiekty średniowieczne, teraz się uważa je raczej za dziewiętnastowieczne falsyfikaty, ale to też jest jeszcze kwestia badań. Jeden obiekt wypożyczyliśmy z Muzeum Narodowego w Warszawie, drugi z Muzeum Narodowego w Krakowie. Te obiekty są widoczne też na fotografii przedwojennej, to jest fotografia ukazująca tą, tak zwaną salę muzealną i największą gablotę w tej sali i właśnie w tej gablocie widać zarówno ten krzyż jak i ten relikwiarz, więc to jest też takie ciekawe zestawienie. Jeśli chodzi o ten krzyż, on ma też bardzo ciekawą też historię, ponieważ on został znaleziony na początku lat dwutysięcznych, właśnie w Austrii, niedaleko zamku Fischhorn na śmietniku przez osobę prywatną, która nie miała świadomości co znalazła, trzymała ten krzyż

u siebie w domu, aż ktoś ją w końcu uświadomił, że to jest chyba coś wartościowego, zaniósł to do muzeum i w ten sposób się okazało, że jest to obiekt z Polski i krzyż wrócił do Polski i trafił do Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Także jeśli chodzi o obiekty, te obiekty, które też przed wojną były w Gołuchowie, no to są właśnie te dwa. Zobaczmy też portret Marii Ludwiki Czartoryskiej, autorstwa Tadeusza Styki. To jest ta Księżna, która wywiozła obiekty w czasie wojny z Gołuchowa, popiersie Izabeli z Czartoryskich Działyńskiej, autorstwa Antoniego Madejskiego, grafiki z wizerunkami ich zamku w Gołuchowie. Także trochę takich obiektów, które jakby opowiadają tą historię.

MARTYNA MATWIEJUK: A historia ta niesamowita. To będzie siódma wystawa z cyklu Utracone/Odzyskane. Wiemy, że poszukiwania dzieł sztuki, tak naprawdę, trwają nieprzerwanie. Ile procesów restytucyjnych, w tym momencie, toczy Ministerstwo?

EWA WITKOWSKA: Na ten moment mamy około stu pięćdziesięciu spraw restytucyjnych, w piętnastu krajach na świecie. Tak mówię około, ponieważ to jest tak, że, właściwie, co chwilę coś się kończy i zaraz coś się zaczyna, więc tych spraw jest cały czas mniej więcej taka ilość. I jeśli chodzi o sam Gołuchów, to nie mamy w tym momencie żadnej, innej sprawy, natomiast cały czas mamy w bazie strat wojennych około trzysta trzydzieści obiektów, zaginionych z Gołuchowa i poszukiwanych.

MARTYNA MATWIEJUK: Dlatego również wystawy jak te, są ważne by podnosić świadomość, dotyczącą, w ogóle, strat wojennych. Utracone/Odzyskane z kolekcji gołuchowskiej, do szóstego sierpnia w Kordegardzie. Zapraszamy państwa bardzo serdecznie na tę wystawę, a moim gościem była dzisiaj kuratorka Ewa Witkowska. Dziękuję.

EWA WITKOWSKA: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.